

# Samuel Kossowski

dokończenie ze s. 4

„adiutant króla, General Kalkreuth ... , a powszechne życzenie objawiło się dla dalszych koncertów publicznych”.

Jeszcze tego roku, na „świętojańskich kontraktach” w czerwcu, Kossowski ponownie pojawił się w Poznaniu. Prasa donosiła: „Pan Samuel Kossowski po laurach zebranych w Berlinie i Lipsku powrócił ... Pierwszy koncert w poniedziałek w sali bazarowej. Sądzymy, że obywatelstwo nasze nie pominie okazji tej, aby ... okazać na nowo, jak wysoko umie ... poważać ziomków, którzy jak on przez swój talent uświetniają u obcych imię Polski” oraz:

„Wszelkie zalety i pochwały byłyby powtórzeniem tego co już sam Servais i wielu recenzentów najznakomitszych miast o talencie i wykształceniu Pana Kossowskiego wyrzekło; nadmienię tylko iż gra jego czarująco sprawiła entuzjazm a zakończenie „karnawału Weneckiego” otoczyło Samuela Kossowskiego dystygowanymi[!] osobami ... Na ogólne żądanie pozostał Pan K. dla dania ostatniego koncertu w czasie zjazdu S. Jana i ... ma wykonać kompozycje skrzypcowe utworu Karola Lipińskiego.

Kolejną ważką recenzję wystawił Raabski w „Gazecie” (z 3 VII): „Kossowski jest już „Alim wiolonczeli” ... Dowiółł tego ... przewybornym wykonaniem przewybornej kompozycji Lipińskiego i własnego pióra. W ostatniej zwłaszcza ... przesuwają się i gonią obrazy, wrażliwe w umysł słuchacza uczucia; to miłości i boleści; to cierpienie i pociechy, rozpacz i nadziei. ... Kossowski wylewa przed słuchaczami swe serce, słuchacze pojmują jego mowę i opanowani urokiem potęgi ... gry jego, zrywają się wśród głębokiego milczenia i najgrzmotliwsze wydają oklaski”.

Lato spędził artysta w podpoznańskim Miłosławiu, gdzie znowu wystąpił z koncertem (12 X). Prawdopodobnie sprzedał tam instrument za pośrednictwem nauczyciela, niejakiego Mrowczyńskiego. Wybrawszy się stamtąd w dalszą podróż nie wiedział pewnie, że na długo opuści te strony.

Czytelnicy poznańskiej prasy, początkowo nadal dowiadywali się o losach artystycznych mistrza. Jeszcze w 1845 „Gazeta” (z 13 IX) donosiła o sukcesach muzyka w Wiedniu, a następnie w Pradze (7 II 1846). Kolejne informacje dotarły do Poznaniaków w 1851 roku: „Goniec Polski” donosił o koncertach z dalekich miejsc, np. w Miechowie (b. Gubernia Kielecka).

Początek lat 50. to w dalszym ciągu czas wędrówki, sukcesów zagranicznych,

ale i niechęci ze strony kilku przedstawicieli środowiska warszawskiego. W 1855 roku wirtuoz pojawił się znów w stolicy Wielkopolski. „Gazeta” (z 14 VI) pisała: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Pan Samuel Kossowski, przybędzie ... Już to 10 lat upłynęło, jakżeśmy go słyszeli ... w sali bazarowej wykonującego nie tylko arcydziela artystów zagranicznych, ale też swoje znakomite, odznaczające się głębią myśli i uczuć”, a nieco później (24 VI): „Przybyli już do Poznania artyści, rodak nasz Kossowski znany i uwielbiany tak w kraju jako i zagranicą”. W czerwcu i lipcu „Gazeta” pisała o muzyku; drukowała m.in. „miniafiszę” koncertów z udziałem syna Ignacego – pianisty. Lipcowe koncerty były prawdopodobnie jego ostatnimi w Wielkopolsce. Po koncertach w Warszawie i Lublinie w roku 1859 opuścił ziemię polskie.

Obecność Kossowskiego w XIX-wiecznej kulturze polskiej (przede wszystkim Poznańskiego, Lwowa i Kielecczyny) jako krzewiciela „ducha narodowego” miała dla ówczesnych niepodważalne znaczenie. Zasłużył sobie na wspomnienie i wdzięczną pamięć, nie tylko tu w Poznaniu, gdzie miał entuzjastyczną widownię i najlepszą prasę z muzyków rodzimych przed powstaniem styczniowym obok K. Lipińskiego i F. Chopina.

Michał Domaszewicz

## Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego

dokończenie ze s. 3

tuje perypetie swego bohatera. Czas skonfrontowany z indywidualnym życiem okazuje tu swoje niezafałszowane niczym oblicze.

Historia życia Przemysława Bystrzyckiego nie jest jednak – jak by się mogło wydawać – śledzona wyłącznie chłodnym okiem badacza. Dochodzi tu do głosu także kunszt literacki Autorki. Czują na frazę zdania, jego melodie, gry znaczeń, umiejętnie wprowadza naśladownictwo języka, jakim posługiwał się Bystrzycki. Pojawiają się od czasu do czasu zapamiętane z rozmów zwroty, powiedzonka, dialektyzmy. Dzięki temu jej opowiadaniu towarzyszy ta sama aura emocjonalna, jaka pojawia się w opowieści z początku książki. Przy tym rozumiejące wniknięcie w dylematy moralno-etyczne Pisarza, w jego niepokoję i dążenia pozwala rysować wewnętrzny portret człowieka uwikłanego w życie. Stworzony przez nią wizerunek tchnie prawdą, nie jest statystyczną postacią wyciętą z przygodowej książki, lecz dobrze nam wszystkim znaną osobą, którą nie sposób pomylić z kimś innym. Jest to niezaprzeczalny walor tej książki. Niewątpliwie przysłużyła się temu wieloletnia zażyła znajomość, ale dlatego jest to książka niepowtarzalna i nie dająca się replikować innymi pracami.

Druga część książki to przypomnienie i analiza niektórych utworów Bystrzyckiego. Złożyły się na nią pisane przez Dabertową recenzje, zamieszczone w latach 1998–2004 w „Solidarności – Poznań”, dodatku do „Głosu Wielkopolskiego”.

Uzupełnieniem tekstowego przekazu są w tej książce starannie dobrane i w sporej ilości zamieszczone fotografie. Zapewne podnoszą jej atrakcyjność. Lecz ciężar ich znaczenia spoczywa gdzie indziej. Stanowią tu spójny element narracji, nie tyle ją ubarwiają, co znacząco dopowiadając. Ich brak byłby poważnym zubożeniem treści.

Także tytuł książki – *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego* – ma podwójną konotację. Wzięty tak właśnie zdaje się jednoznacznie tłumaczyć. Lecz „taśma życia” to również przedmiot. Jest to 20-centymetrowa płaska taśma bawełniana o wielkiej wytrzymałości, stanowiąca dodatkowe zabezpieczenie skoczka spadochronowego przed ewentualną awarią uprząży wiążącej go ze spadochronem. Zależać może od niej życie. Swoją „taśmę życia” cichociemny Przemysław Bystrzycki podarował Autorce książki – jak pisze we *Wstępie* – w poświęconym przekazie.

W podsumowaniu dodam, że książka *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego* jest czymś więcej niż biografią. Jest książką

o losie. Los to życie zmierzające ku głębi, to duchowe i intelektualne doświadczenie życia. I tylko tak można prawdziwie pisać o Bystrzyckim.

Regina Kurewicz

\* \* \*

W Bibliotece Raczyńskich 16 listopada 2005 roku odbyło się „Spotkanie z Przemysławem Bystrzyckim – w pierwszą rocznicę śmierci”. W programie wieczoru znalazło się słowo Eugenii R. Dabertowej o piarstwie Przemysława Bystrzyckiego „Pisarz nieustrudzonej pamięci”, refleksja ks. prof. Jana Kantego Pytla „Za późno poznałem autora *Szabasów z Brandstaetterem*”, „Wspomnienie o Ojcu” prof. Marii Elżbiety Wesołowskiej, wiersz Barbary Jęczowej „Ojciec”; była też prezentowana książka Eugenii R. Dabertowej *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego*.

Tego samego dnia w Domu Literatury otwarto wystawę „Przemysław Bystrzycki (1923–2004) – pisarz polskiego losu”, na której obok książek i fotografii znalazły się także wojenne pamiątki pisarza i odznaczenia.

Z kolei 2 marca br. w Sali Białej Urzędu Miasta Poznania odbędzie się uroczystość przekazania książki Eugenii R. Dabertowej *Taśma życia Przemysława Bystrzyckiego* poznańskim i przemyskim szkołom. ■